Rok IX. Kraków-Podgórze, Niedziela 27 sierpnia 1911 Nr. 194

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nasi Amerykanie.

W różnych czasach różne w Polsce panowały poglądy na emigracyę naszą do Stanów Zjednoczonych. Miewaliśmy ją — to za suchą gałąź, która odpadnie od pnia narodowego, to znowu za zagajnik, z którego wyrośnie wspaniały las — to znowu mieliśmy tę emigracyę tylko jakby za drużynę obieżysaską, która za chlebem idąc, zapędza się najdalej i bawi na obczyźnie najdłużej, lecz zarobki swe odsyła do kraju, a jeżeli sama nie wraca, to jeno dlatego, że śmierć zaskoczyła.

P. W. Lewicki, pisząc o tej emigracyi w „Polskim Przeglądzie Emigracyjnym“, wykazuje, że przecież jest ona prowadzona zupełnie bez żadnego planu, a w rozsiedlaniu się wychodźców niepodobna dojrzeć jakiegoś celu, któryby wszystkim przyświecał.

Na kolosalnym obszarze Ameryki Północnej — gdzie niema naszych? Tylko na terytoryum zarezerwowanem dla Indyan, na Portoriko i na wyspach Hawajskich, a zresztą jesteśmy wszędzie. Jest jednakże jakiś prąd, który skierowuje naszych wychodźców przedewszystkiem do Stanów nowojorskiego, nowo-dżersejskiego (Jersey), do Massachusets, Connecticut, Michigan, do Pensylwanii i Illinois.

Największa liczba zatrzymuje się u progu Nowego świata, w samym Nowym Jorku; druga fala dąży do Stanów środkowych, do Pensylwanii i Illinois; najnowsza fala przekracza już Missisipi i podąża na zachód do Nebraski, Wyomingu, nawet do Kalifornii i rozlewa się w najrozleglejszych obszarach dalekiego Zachodu.

Liczba Polaków w Stanach Zjednoczonych, według źródeł amerykańskich, wynosiła już w roku 1908 około 4 milionów.

Z miast amer. najwięcej skupiają w sobie Polaków: Chicago — 300, Nowy Jork (z Brooklynem) — 250 tysięcy, Buffallo — 100 tysięcy, Milwaukee — 80 tysięcy, Detroit — 75 tysięcy, Cleveland — 70 tysięcy.

W Chicago Polacy zajmują 15 dzielnic, mają 20 polskich kościołów, 20 polskich szkół, kollegium dla mężczyzn, akademię dla kobiet. Mają 14 stowarzyszeń, 16 gazet i pism peryodycznych, swoje biblioteki, swe sale balowe, swój teatr polski. — Handel i przemysł już jest w dzielnicach polskich przeważnie w rękach Polaków; jest dziś 1414 polskich przedsiębiorstw handlowych w Chicago.

Podobnie jak w Chicago, tworzą się polskie dzielnice w innych miastach, gdzie są liczne polskie skupienia: w Buffalo, w Milwaukee, w Detroit.

Przeważna część wychodźtwa polskiego składa się z robotników rolnych, którzy w Ameryce zamieniają się na robotników fabrycznych i pracują głównie w przemyśle żelaznym i w górnictwie. — Obok tej ludności polskiej robotniczej w fabrykach, wytworzyła się dziś już liczna ludność polska rzemieślnicza i handlowa w miastach, oraz ludność rolnicza w fermach.

P. W. Lewicki twierdzi, że dotychczasowa emigracya polska była bezplanowa i rozstrzelona i że w przyszłości starać się należy to zmienić i wprowadzić organizacyę, którąby kierowała emigracyą planowo i wytwarzała polskie skupienia.

Ale któż się tem zajmie. I czy możliwe się zająć?

Każdy emigrant tam osiada, gdzie znalazł pracę.

Wydział krajowy — a przemysł krajowy!

Piszą nam:

Wspaniały kocioł parowy przybył 25 b. m. koleją do Wieliczki i został wyładowany koło magazynów kolejowych. Kocioł pochodzi z Manheim, a znak D. R. P. świadczy o niemieckiem pochodzeniu. Kocioł ten sprowadził... Wydział *krajowy* dla... *krajowego* młyna solnego. A niedawno temu czytaliśmy okólniki, stylizowane przez najwyższą magistraturę kraju o popieraniu krajowego przemysłu...

Na razie tyle bez komentarzy.

Kradzież „Giocondy“.

Z **Paryża** telegrafują:

Dotąd nie udało się wykryć sprawców kradzieży w Louwrze. Policya śledzi pilnie jedynie ślady, prowadzące do Holandyi. Dotąd jednak nie zdołano uchwycić ani jednego punktu, na ktorymby się można oprzeć. Jeżeli skradzionej „Giocondy“ nie uda się obecnie odszukać, to Louvre nie odzyska jej więcej i trzeba się będzie zdać tylko na przypadek.

Prefekt policyi paryskiej zwiedził onegdaj Luwr i skonstatował niedbalstwo i nieporządek w niektórych salach. Prefekt policyi jest zdecydowany użyć najostrzejszych środków, by winnych funkcyonaryuszy ukarac.

W pogoni za sensacyą.

Jeden z dzienników paryskich polujących na sensacyę, opowiada następującą b a j k ę:

Prawdziwa „Gioconda“ została już w lipcu 1910 skradzioną. Jesteśmy w możności stwierdzić, że w Nowym Jorku powstało towarzystwo, mające na celu wykradzenie z Luwru wszystkich cennych dzieł, a zastąpienie ich przez kopie. Dziennik ów dodaje, że prawdziwa „Gioconda“ znajduje się obecnie w galeryi pewnego milionera amerykańskiego, w Luwrze zaś znajdowała się kopia, sprytnie przez nieznajomych sprawców podsunięta.



Zemsta handlarzy. (Patrz artykuł).

Milion franków nagrody.

Publicysta Henryk Rochefort, podał Towarzystwu Przyjaciół Luwru myśl wyznaczenia nagrody w sumie jednego miliona franków za zwrot skradzionego obrazu. Sumę tę miałoby powyższe Towarzystwo zebrać w drodze subskrypcyi. Sprawcy byłaby zarazem zagwarantowaną bezkarność ze strony rządu. Rochefort sądzi, że to jest jedyna droga odzyskania zrabowanego obrazu, inaczej zachodzi obawa, że zbrodniarz z obawy przed karą zniszczy to arcydzieło. (Podobiznę słynnego obrazu „Nowiny“ zamieściły wczoraj *przyp. red.*).

Obrazki z Rosyi.

Chłosta u „politycznych“.

„Russkija Wiedomosti“ ogłaszają dane nieurzędowe, dotyczące sprawy stosowania kary cielesnej w więzieniach rosyjskich.

Z danych powyższych okazuje się, iż w przeciągu ostatnich dwu lat w mieście gubernialnem, niezbyt oddalonem od Petersburga, skazano w więzieniu na karę cielesną 88 osób sto razy, przyczem otrzymały one w ogólnej liczbie z górą 4200 rózeg.

Długoletnim urzędnikom więzień fortecznych,



Dwustu ludzi zawdzięcza psu ratunek. (Patrz artykuł).

Nieostrożność.

Przez
CZECHOWA.

Piotr Piotrowicz Striszin, siostrzeniec pułkownika Swonowa, tego, wiecie, któremu zeszłej zimy ukradli kalosze, wrócił o drugiej w nocy do domu z wesołych chrzcin. Aby nie budzić swojej szwagierki, rozebrał się w przedpokoju i, z zapartym oddechem, pociemku poszedł do sypialni, rozebrał się i chciał się położyć.

Striszin wiódł życie bardzo przykładne, czytywał tylko moralne i religijne dzieła i we wszystkiem zachowywał miarę. Ale dziś, na chrzcinach, ot, poprostu z radości, że Tala Spirydonowa tak szczęśliwie powiła dziecko, machnął cztery kieliszki wódki i trzy kieliszki wina. A z napojami wyskokowemi rzecz się ma tak, jak z wodą: im więcej jej pić, tem człowiek bardziej spragniony.

To też w chwili, gdy Striszin chciał się położyć, zachciało mu się pić szalenie!

Pamiętał, że w sąsiednim pokoju jadalnym jego szwagierka Lidia trzyma butelkę z wódką.

— Nie zauważy. Golnę sobie kieliszeczek! — pomyślał.

Po krótkiem wahaniu, tamując strach, podreptał do szafy. Otworzył ją cichutko, znalazł odrazu butelkę i kieliszek, nalał go, wypił, butelkę i kieliszek postawił na miejscu przeżegnał się i zamknął szafę. W tejże chwili coś z przerażającą siłą odrzuciło go od szafy i pchnęło na kufer. W oczach zapaliło mu się tysiące świeczek, po ciele przebiegły dreszcze. Miał takie uczucie, jak gdyby, zamiast wódki, połknął dynamitu. Cały dom, ręce, nogi, głowa wirowały przed nim w zawrotnej sarabandzie i staczały się w przepaść.

Ze trzy minuty leżał na kufrze, jak kłoda, poczem wstał i zapytał się:

— Gdzie ja jestem?

Odrazu uczuł silny zapach nafty.

— Tam do licha! Zamiast wódki, napiłem się tego paskudztwa! Boże ratuj!

Na myśl, że się otruł, naprzód zgłupiał, a potem zdrętwiał. Że istotnie napił się nafty, świadczył o tem i zapach w pokoju i palenie w gardle i świeczki w oczach i młoty w głowie i straszne kolki w żołądku.

Wobec nachylającego się nad nim oblicza śmierci, uczuł gwałtowną potrzebę pożegnania się z rodziną i w te pędy pobiegł do sypialni swojej Lidii, która od dnia, gdy owdowiała, prowadziła mu dom i trzymała go bardzo ostro.

— Lidio! — zawołał głosem płaczliwym — droga Lidio, obudź się.

— Czego chcesz odemnie, Piotrze Piotrowiczu? — spytał zaspany głos kobiecy. — Czy już wróciłeś z chrzcin? I jakże tam było? Jakie dali imię dziecku? Kto był ojcem chrzestnym?

zdradzającym stan wyraźnie **chorobliwy**, podobało się siec rózgami tych zwłaszcza więźniów, dla których kara cielesna i fizycznie i duchowo była najnieznośniejszą: kobiety, dziewczątka, ludzi obdarzonych wyższem poczuciem wstydliwości i godność: ludzkiej. Rys ten, pod względem psychopatologicznym, jest w swoim rodzaju prawem, któremu podlegają prawie wszyscy chorobliwi zwolennicy wymierzania kar cielesnych.

Nie mówiąc o innych przyczynach, z tego już wnosić można jak smutnem jest położenie więźniów politycznych, jako ludzi najdelikatniejszych, najbardziej umysłowo rozwiniętych, obdarzonych najwyższem w porównaniu z innemi kategoryami więźniów poczuciem godności ludzkiej. Operacyom rózgowym poddawani są wszyscy wogóle więźniowie: kryminalni i „polityczni“, lecz ci ostatni poddawani są im chętniej. Przestępstwo, które grozi kryminaliście zaledwie naganą lub w gorszym wypadku aresztem odosobnionym, dla politycznego zakończyć się może — rózgami...

Dla dania żywszego pojęcia o cierpieniach fizycznych, wywołanych chłostą cielesną, dość streścić w krótkości opowiadanie pewnego więźnia politycznego, który otrzymał 100 rózg.

„Jakby to się działo w tej chwili — zanotowano jego słowa — staje mi ten moment w pamięci. Rozbity, zdławiony, oblany krwią... Zaprowadzili mnie (zaraz po dokonaniu egzekucyi) do „karceru“ i, jak szczeniaka, rzucili na podłogę“...

„Po kilku godzinach konwulsye poczęły wstrząsać mem ciałem, piekielnie bolała głowa“... Zaczęły się wymioty... „Na drugi dzień zmuszony byłem zażądać pomocy lekarskiej, gdyż podczas nocy bielizna przyschła do ran tak, iż po dłuższej dopiero chwili udało się ją odparować i oczyścić rany od brudnych odłamków rózgi“...

Tak się oto przedstawiają „przywileje“ więźniów politycznych według opisu „Ruskich Wiedomosti“.

Erotyczna zbrodnia
w Warszawie.

Warszawa znowu zaalarmowana została wieścią o ohydnem morderstwie. — Ofiarą zbrodni padła bardzo przystojna żona konduktora kolei warszawsko-wiedeńskiej **Julia Świątkiewiczowa.**

Zamordował ją zrana w mieszkaniu jej pod nieobecność męża niejaki Stanisław Świerczewski, rozbijając jej głowę tępem narzędziem.

Co było powodem mordu, śledztwo nie wykryło. Krąży kilka wersyj. Wedle jednej Świątkiewiczowa zdradzała męża, miała dziesiątki kochanków i zginęła w „szale prostytucyi“, jako ofiara jednego ze swych adoratorów, który, pijany, posprzeczawszy się z nią, niechcąc ją zabił.

Według drugiej wieści Świerczewski nachodził Świątkiewiczową, ona zaś chciała się go pozbyć, trudno bowiem uwierzyć, aby kobieta, zdradzająca lepsze upodobania, jak o tem świadczy całe urządzenie mieszkania, mogła obdarzać względami alkoholika, krańcowo zaniedbanego, budzącego jedynie odrazę. Świerczewski wypędzany, w zbrodniczy sposób wywarł swą złość.

Ukąszenie żmii w świetle nowych badań.

Czas letni — więc czas pobytu na wsi, wśród lasów, wśród przyrody. Przyjemności życia wiejskiego, lecz i niebezpieczeństwa. A jednem z nich w licznych okolicach naszego kraju są żmije. Liczba wypadków ukąszenia przez te jadowite gady bywa każdego lata dość znaczna. Z rodziny żmij żyje u nas przeważnie jeden tylko gatunek, t. zw. żmija zygzakowata *(Pelias berus)*, nazwana przez lud „gadziną“, barwy brunatnej, różnych odcieni. Z powodu tych odcieni dzielono dawniej gatunek na rozmaite odmiany, potem zaniechano tego podziału w przekonaniu, że odcienie ubarwienia zależą od płci. Na podstawie jednak najnowszych badań przyrodnicy powracają do podziału.

Co więcej, na podstawie bieżących eksperymentów i zaobserwowanych wypadków, coraz silniej utrwala się teorya, że nie wszystkie te odmiany kąsają jadowicie. Głównym poplecznikiem tej teoryi jest lekarz austryacki dr Stockmayer, który w ciągu kilkunastu lat leczył wielu ukąszonych przez żmije. W praktyce swej zauważył on, że bardzo często ukąszone osoby po kilku godzinach nawet bez pomocy lekarskiej odzyskiwały zupełnie zdrowie, a przemijającą ich słabość przypisać należało raczej przestrachowi, niż jadowitemu oddziaływaniu ukąszenia. W innych natomiast wypadkach ukąszenie bywało śmiertelne, lub powodowało ciężką chorobę. Ponieważ przy ukąszeniach nieszkodliwych nie można było — wobec częstości wypadków — mówić o odporności organizmu na jad, samo przez się nasuwało się przypuszczenie, że mamy do czynienia z dwiema odmianami żmij zygzakowatych, jadowitą i niejadowitą.

Powrócono zatem do dawnego podziału na *Pelias berus i Variatio Ursini.* Wszystkie jadowite ukąszenia, zaobserwowane przez dra Stockmeyera pochodziły od właściwej żmii zygzakowatej, natomiast ukąszenia wspomnianej wyżej odmiany były dla człowieka nieszkodliwe.

Badania Stockmayera potwierdził również lekarz berliński Kübler, który od blisko 25 lat badał skrzętnie wszystkie wypadki ukąszenia, o których dowiedział się z pism berlińskich. I on również doszedł do przekonania, że nie każde ukąszenie jest szkodliwe, nie wyciągnął jednak z tego ostatecznych wniosków, przeciwnie skłaniał się raczej ku teoryi, że ukąszenia żmij są w zasadzie niejadowite, ale stają się szkodliwe tylko w niektórych wyjątkowych wypadkach.

Teorya dra Stockmeyera jest jednak bardziej prawdopodobna; żmija zygzakowata pozostaje zatem jadowitym, niebezpiecznym gadem, natomiast odmiana jej nie wyrządza człowiekowi żadnej szkody. Ale nawet dla wprawnego oka zoologa trudne jest w pierwszej chwili rozróżnienie obu odmian. Tem trudniej mogą je rozróżnić laicy. Więc dla nich stwierdzenie naukowe odmian — doniosłe dla wiedzy — pożytku praktycznego mieć nie będzie. I tak, jak dotąd, lepiej uczynią schodząc z drogi gadowi, bez względu na odmianę.

Zemsta handlarzy.

(Patrz ilustracyę).

We Włoszech z powodu grasującej tu i ówdzie cholery, władze poczęły bardzo surowo występować przeciw tym, którzy nie stosują się do zarządzeń departamentu sanitarnego. Nie dziwota zaś, że władze zdóbyły się na energię i pragną przysłowiowo brudną ludność włoską nakłonić do zachowywania czystości i przestrzegania prawideł hygieny, bo brud sprzyja szerzeniu się cholery, wieści o cholerze zaś odstraszają tysiące obcych podróżnych od przyjazdu do Włoch. A Włochy jak wiadomo żyją z obcych.

Do rzędu anticholerycznych rozporządzeń należy między innemi zakaz sprzedaży zepsutych owoców. W rozporządzeniu tem władze grożą nawet **zamknięciem** tych targów, na których handlarze nie zechcą stosować się do zakazu.

W Spezzii, wojennym porcie królestwa włoskiegb, znajduje się wielki targ owoców, przyszło tam w tych dniach do burzliwych zajść między handlarzami. Niejaki Giusto Rovero i jego żona otrzymali już kilkakrotnie ostrzeżenie ze strony policyi targowej, ponieważ mieli towar nadpsuty. Reszta przekupniów, lękając się, że z powodu postępowania tej pary, targ może zostać zamknięty, mocno byli na nią zagniewani. Atoli znowu w tych dniach Rovero popadł w konflikt z policyą, ponieważ przywiózł na targ nadgniłe melony. Handlarzy ogarnęło takie wzburzenie, że rzucili się hurmem na nieszczęsnych Roverów i z okrzykiem „precz z wami“ zepchnęli ich do morza, poczem wysypali tam inkryminowane melony. Rybacy wyratowali z wody tonącą parę, a policya uchroniła ich przed dalszemi gwałtami — ale od tej chwili Roverom wstęp na targ został wzbroniony. Ilustracya nasza przedstawia według jednego z pism włoskich scenę, jak gromada przekupniów atakuje nieposłuszną parę.

Dwustu ludzi zawdzięcza psu ratunek.

(Patrz ilustracyę).

Kapitan parowca „Jockey“, który przed kilkoma tygodniami najechał w czasie burzy na skałę pod St. Shoots, opowiada o szczególnem uratowaniu dwustu ludzi przez **psa.** Pies ten, rasy najfundlandzkiej, który nosi imię „Cezar“, zdobył niewątpliwie rekord w zakresie ratownictwa. Rzecz się miała następująco:

Gdy okręt uwiązgł na skale, czterem marynarzom powiodło się mimo wzburzonego morza dobić łodzią do lądu, a zabrali ze sobą linę, zapomocą której pasażerowie mieli się ratować. Ale w trakcie przyciągania tej liny na ląd, potężna fala zerwała ją, na okręcie nie było już łodzi, a szalejąca burza czyniła pobyt na nim coraz niebezpieczniejszym. W tem krytycznem położeniu kapitan wpadł na myśl użycia wiernego psa do akcyi ratunkowej. Przymocowano linę do obroży Cezara, a mądre zwierzę zrozumiało, o co chodzi i rzuciło się w spienioną toń. Mimo niewielkiego oddalenia okrętu od lądu Cezar potrzebował trzech kwadransów na przepłynięcie tej przestrzeni i kilkakrotnie zdawało się, że siły mu nie dopiszą. Ale wreszcie dopłynął do brzegu, majtkowie umocowali linę, poczem rozpoczęto trudną akcyę ratunkową, przewożąc po jednemu pasażerów i marynarzy z rozbitego okrętu. Wdzięczność wystraszonych pasażerów, którym już śmierć w oczy zajrzała, wobec psa nie miała granic. Jeden z bogatych Amerykaninów wręczył kapitanowi kwotę 25.000 dolarów, przeznaczając procenty na utrzymanie psa. Gdyby zaś pies zdechł, suma powyższa użyta ma być na wystawienie monumentu ku uwiecznieniu faktu uratowania 200 podróżnych przez psa. Kapitan przyrzekł spełnić wolę ofiarodawcy.



Złote gody: Pp. Józef i Franciszka **Splichalowie**, którzy jutro w niedzielę obchodzą złote gody małżeńskie. (Szczegóły biograficzne podane zostały we wczorajszym numerze „Nowin“).

Z kraju.

Z Wieliczki. W tych dniach rozpoczęto odnawianie, pochodzącej z XVII wieku dzwonnicy przy kościele parafialnym. Dalsze roboty, których koszt w wysokości około 16.000 kor. (włącznie z dzwonnicą) pokrywa konkurencya kościelna, obejmą naprawę muru tylnej ściany kościoły, odnowienie drzwi od strony północnej, oraz naprawę muru cmentarnego.

Powiększenie łazienek w Krynicy. Namiestnictwo nareszcie postanowiło powiększyć łazienki mineralne w Krynicy o 52 kabiny i zatwierdziło plany architekty zarządu p. Waroczewskiego na budowę pierwszego piętra ponad całym parterowym gmachem łazienek. Budowa rozpocznie się tej jesieni, tak, że na przyszły już sezon pierwszy oddana będzie do użytku.

Zuchwałe świętokradztwo
we Lwowie.

Ze **Lwowa** donoszą:

W klasztorze OO. Bazylianów przy ulicy Żółkiewskiej dokonano przedwczoraj w nocy świętokradztwa. — Sprawcy śmiałej grabieży to „zawodowcy“, godni stanąć obok Wasińskich i t. p., znający tajniki budownictwa i mechaniki, jednakże nie znający widocznie stosunków miejscowych, bo nie zabieraliby się z takim olbrzymim nakładem pracy do zbrodni, która tak mało stosunkowo przyniosła zysku.

Po otwarciu cerkwi zrana o godzinie 5 spostrzegł brat-zakonnik nad wielkim ołtarzem potężny otwór, na ołtarzu i obok, pełno gruzu z cegieł i tynku. Nie ulegało wątpliwości, że w cerkwi grasowali rabusie. Misterne drzwiczki cyboryum były otwarte i nosiły widoczne ślady wyważenia. — Tabernaculum było rozbite również i skarbonki przy ołtarzu poumieszczane. Z obrazu Matki Boskiej ściągnęli złoczyńcy wszystkie wota, których było kilkadziesiąt.

Przerażony braciszek zaalarmował natychmiast klasztor, poczem posłano na ekspozyturę policyjną, skąd przybył ajent Dwornicki z żołnierzami. Stwierdzono, że sprawcy dostali się przez otwór w dachu na strych, a po przebiciu stropu w miejscu nad głównym ołtarzem do wnętrza cerkwi.

Rozpoczęto natychmiast pościg w kierunku starego cmentarza u stoku góry Zamkowej, który pomyślnym został uwieńczony skutkiem. — Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeden ze sprawców jest w ręku władzy; ujęto go w chwili, kiedy uchodził z cmentarzyska i starał się ukryć w zaroślach. Drugi towarzyszący mu bandyta zdołał ujść. Przytrzymany, to zawodowy złodziej i rabuś, Maryan **Mandrowski**, który przed miesiącem zaledwie opuścił więzienie, po odsiedzeniu czteroletniej kary za włamanie. — Mandrowski nie chce wyjawić wspólnika: przy schwytaniu był cały owalany gruzem z muru. Zapytany o przyczynę pobytu w ogrodzie klasztornym, skąd uchodził widocznie w kierunku cmentarzyska, odparł bezczelnie, że kradł owoce i okazał w kieszeni surduta szczególny gatunek gruszek z sadu OO. Bazylianów.

Bezczelność ta była dla włamywacza fatalną; znaleziono bowiem na ołtarzu porzuconych kilka sztuk gruszek tego samego gatunku. — Mimo silnych poszlak, złoczyńca wypiera się czynu.

Z Bielska-Białej.

Otwarcie uzupełniającej szkoły przemysłowej w Białej. W tym roku zostanie otwarta przy szkole polskiej w Białej (ul. Kolejowa) dla uczniów (terminatorów) wszystkich zawodów rękodzielniczych i robotniczych, uzupełniająca szkoła przemysłowa z językiem wykładowym polskim.

Oprócz przepisanych przedmiotów udzielany będzie w tej szkole w sposób bardzo przystępny dla uczniów Polaków także język niemiecki. Wpisy do tej szkoły będą się odbywały w dniach od 11 do 17 września b. r. w godzinach od 8 do 1-szej przed południem i od 3 do 8 po południu.

Nauka rozpoczyna się dnia 18 września roku 1911 i w dni powszednie będzie trwała od godziny wpół do 7 do wpół do 9-tej wieczorem.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.

„Nowiny“ kosztują miesięcznie **1 K 50**, kwartalnie **4 K 50** h., półrocznie **9 K.**

— Matką była Natalia Andrejewna Wielikowecka, a ojcem Paweł Iwanowicz Berzoniecin... Małej dali na imię Olimpia na cześć babki. Ale słuchajże Lidio. Otrułem się! Wypiłem nafty.

— Co? na chrzcinach dawali naftę?

— Nie... nic już mi nie pomoże, więc ci się przyznam: chciałem bez twojej wiedzy napić się wódki, ale Bóg mnie ciężko ukarał; po ciemku, zamiast wódki, napiłem się nafty. Co ja teraz poczne.

Lidia, słysząc, że jej szwagier, pokryjomu otworzył szafę, wpadła we wściekłość... zapaliła świecę, wyskoczyła z łóżka i chuda, koścista, piegowata, biegła boso do szafy.

— Kto ci pozwolił? — krzyczała, lustrując zawartość półek. — Patrzcie! Dla niego właśnie postawiłam tu wódkę! Nowe zwyczaje!

— Ale, proszę cię, Lidio, uspokój się. Ja nie wypiłem wódki, tylko naftę — tłómaczył się pokornie Striszkin, ocierając pot z czoła.

— A co ci do nafty. Czy ona tu stoi dla ciebie? I niby to nafta nic nie kosztuje?

— Ależ Lidio! Jak możesz w takiej chwili mówić o pieniądzach. Tu chodzi o moje życie — jęczał Striszin.

— Słyszane to rzeczy! Naprzód się upija, potem wsuwa nos w szafę! Ach! ja nieszczęśliwa! — piszczała Lidia. — Ani w dzień, ani w nocy spokoju! Nie, tak dłużej nie wytrzymam. Ucieknę z tego przeklętego domu! A w dodatku, jak śmiesz pokazywać mi się w takim negliżu!

Striszin znał dobrze siostrę swojej nieboszczki, wiedział, że gdy się rozzłości, nie pomogą prożby, ani groźby. Musi swoje odkrzyczeć. Zabrał się więc i poszedł do jedynego w mieście doktora. Ale, jak zwykle w razach nagłych i pilnych, doktora w domu nie było.

Striszin powlókł się do apteki, w nadziei, że tu znajdzie ratunek. Musiał długo czekać. Wreszcie wyszedł czarnowłosy zaspany prowizor w szlafroku i zrobił tak groźną minę, że po Striszkinie przeszły ciarki.

— Czego pan chce o tak późnej godzinie? — zapytał go aptekarz.

— Błagam ratunku — ja się otrułem. Niechcący napiłem się nafty — jęczał Striszin — jeżeli pan mnie nie pomoże, będę musiał umierać.

— Niechże się pan tak nie martwi — pocieszał go aptekarz — proszę odpowiadać dokładnie i ściśle na moje pytania: więc pan napił się nafty?

— Tak, panie! Nafty! Niechże mnie pan ratuje!

Aptekarz podszedł spokojnie do stolika, wyjął z niego książkę i zaczął czytać. Po przeczytaniu dwu stron, wzruszył ramionami, zrobił tajemniczą minę i wyszedł do drugiego pokoju.

Biła właśnie czwarta, gdy prowizor ukazał się znowu, miał w ręku inną książkę i znowu się w niej zagłębił.

— Hm! — odezwał się po długiej chwili — ponieważ pan się źle czuje, radziłbym zwrócić się do doktora.

— Ja już byłem u doktora i nie zastałem go w domu.

— Jakto! Mój panie! Nie uważasz aptekarzy za ludzi? Budzić człowieka o czwartej w nocy, kiedy pies ma odpoczynek!

Striszin wysłuchał tego słusznego zarzutu pokornie i wyszedł z apteki. Wrócił do domu.

— Więc umrę! — myślał, a w uszach bezustanku huczało: bum! bum! bum! Lada chwila serce miało umilknąć na zawsze.

Na kawałku papieru skreślił słowa:

„Proszę nikogo o moją śmierć nie winić!“ Następnie pomodlił się jak nigdy jeszcze w życiu, położył się do łóżka i nakrył się z głową.

Poranek zaświtał. O, dziwo, Striszin żył jeszcze. Gdy Lidia zajrzała do pacyenta, siedział już na łóżku.

— Widzisz — rzekł — kto prowadzi życie porządne, uczciwe, temu i nafta nie zaszkodzi. Masz najlepszy dowód. Byłem bliski śmierci, cierpiałem strasznie. Ale już dobrze! Tylko mi w ustach pali!

— Nie, mój drogi! — odpowiedziała sentymentalnie Lidia — że ci nie zaszkodziła trucizna, to tylko dowód, że nafta była w złym gatunku. A, szelmy, wzięły, jak za dobrą. Muszę zrobić awanturę w sklepiku!

Biegała po pokoju wzburzona.

Ze świata.

Samoloty na usługach dzienników. Z Budapesztu donoszą: Lotnik Szekely przybył wczoraj o godzinie 7 rano do Raab i przywiózł około 400 egzemplarzy dziennika „Ujsag“. — Każdy egzemplarz miał napis: „Przewieziony aeroplanem“. Pierwszy egzemplarz posłano do Muzeum narodowego.

Poprzednio już taką przesyłkę dziennika urządziła aeroplanem „Frankfurter Zeitung“.

Zdrowie papieża. Z Rzymu donoszą: Papież wczoraj po raz pierwszy od czasu choroby odprawił mszę.

Obecnie papież rozpocznie w myśl polecenia lekarzy przybocznych kuracyę maryenbadzką. Codziennie rano papież będzie pić trzy szklanki wody „Kreuzbrunn“.

Morderstwo 5 osób na tle erotycznem. Z Rzymu telegrafują: W miejscowości Mazano koło Neapolu włościanin, Józef Barardos, zamordował 5 osób. — Barardos starał się o rękę dziewczyny z tej samej wsi, Rosini Mauriello. — Ta jednak odmówiła mu. — Rozgniewany konkurent zamordował Rosinę, jej rodziców i jej dwóch braci.

Od czego zależny jest długi wiek ludzki? Przeciętny wiek ludzi wynosi: w Szwecyi 64 lat, w Danii 63, w Norwegii 62 i pół, w Belgii 57 i 4 miesiące, w Irlandyi 56 i 9 miesięcy, we Francyi 56 i 7 miesięcy, w Anglii 54, we Włoszech 53, w Holandyi 52 i 8 miesięcy, w Szwajcaryi 52 i 2 miesiące, w Austryi 43 i 4 miesiące, w Niemczech 40 i 7 miesięcy. Widzimy więc z tego, że bardzo oddaleni jesteśmy od tej granicy wieku, do jakiej dochodzą mieszkańcy Szwecyi, nie mówiąc już o tej, jakiej wogóle moglibyśmy dosięgnąć, gdybyśmy umieli żyć i dochodzili wieku określanego nam jako wiek normalny przez różnych uczonych przyrodników. Naprzykład znakomity zoolog Weisman w dziełach swych: „Długość życia“ i „Wieczność życia“ usiłuje na podstawie licznych doświadczeń udowodnić, że długość ludzkiego życia(?) stoi w prostym stosunku do czasu, jakiego potrzebuje szkielet kostny człowieka, aby się zupełnie rozwinął. Według Buffona, przedstawiałby się ten stosunek, jak 1:6 lub 1:7, według Hallera, jak 1:8. Ponieważ więc szkielet kostny dopiero po 25 do 30 lat życia staje się u człowieka zupełnie doskonale rozwiniętym, stąd, jak Buffon wnioskuje, musiałby człowiek żyć 175—210, a jak Haller wnioskuje 200—240 lat. Oczywiście jest to tylko teorya i nigdy praktyka nie wykazała istnienia tak długiego żywota.

W jaki sposób można dojść do takiego wieku? — milczy o tem nauka. Czy należy jeść tylko mięsne potrawy, czy roślinne, czy pić wino, czy tylko wodę? Pewnem jest jednak to, że kto pragnie w zdrowiu dożyć długiego wieku, powinien od pierwszej młodości prowadzić tryb życia uregulowany, zupełnie nie używać podniecających napojów, pić mało kawy i herbaty, wcale nie palić tytoniu i jeść bardzo umiarkowanie. Wprawdzie namiętni palacze zasłaniają się tem, że jakiś Brown ogromnie dużo palił cygar, a dożył 120 lat; amatorowie kawy przypominają znowu znakomitego francuskiego bajkopisarza Lafontaina, który, garnkami pijąc kawę, dożył mimo to ogromnie sędziwego wieku — ale to są wyjątki, których nie można brać za regułę.

Z ludzi, którzy w ostatnich czasach przekroczyli wiek 100 lat i mają na to dowody, wymienić należy Tomasza Parre, który dosięgnął 157 lat życia, a w 120 pojął w małżeństwo młodą wdowę po H. Jenkinie, który żył 170 lat, a umarł wskutek przeziębienia i Hassana Kela Beya, który w wieku 148 lat jeździł konno i umarł wskutek upadku z konia.

W Krakowie zmarła onegdaj pani Bąkowska, przeżywszy 103 lat.

Ile razy dziennie mąż ma całować żonę. W Ameryce toczy się teraz proces rozwodowy państwa Gambier, wszczęty przez żonę z powodu, że mąż ją tylko dwa razy dziennie całował. Proces ten stał się powodem dyskusyi w dziennikach amerykańskich na temat, ile też pocałunków dziennie ma prawo żądać żona od męża. Na ankietę w tej mierze urządzoną przez jedno z pism, odpowiada p. Nordica primadonna opery nowojorskiej: W szczęśliwym i kochającym się małżeństwie, mąż powinien najmniej 5 razy dziennie całować żonę. Raz z rana, gdy spotykają się przy pierwszym śniadaniu, drugi raz, gdy mąż wyjeżdża z domu za interesami, trzeci raz gdy wraca, czwarty raz, gdy schodzą się do obiadu i żona w cudnej toalecie wydekoltowa, piękna, aż do rozbudzenia szału miłosnego w mężu, przychodzi do stołu. Pocałunek ten to hołd złożony pięknej toalecie, i z tego powodu wyda się żonie najsłodszym. Wreszcie piąty pocałunek, gdy wieczorem rozchodzą się do swoich sypialnych pokojów.

Pani Henrietta Wood, słynna adwokatka w Nowym Jorku pisze: „Uważam, że po przejściu miodowych miesięcy mąż i żona mogą sobie okazywać miłość w sposób o wiele rozsądniejszy, poważniejszy i bardziej ludzki, aniżeli przez to głupie całowanie się. Przedewszystkiem powinni uczucie swe okazywać w pracy jedno dla drugiego. Niech żona widzi, że mąż stara się powiększyć dobrobyt rodziny, niech mąż widzi, że żona usiłuje jak najoszczędniej dom prowadzić, że nie leni się kontrolować służby i doglądać jej pracy, że nie marnuje pieniędzy dawanych jej przez męża, że na każdym kroku myśli o jego zdrowiu i szczęściu. Te dowody wzajemnego kochania się są o wiele sympatyczniejsze od całusów i trwalsze, bo po całusach przychodzą nieraz kułaki, a po tych rozumnych objawach przywiązania idzie zwykle wspólne szczęście domowe.

Panna Zofia Loebinger, przełożona stowarzyszenia sufrażystek, pisze: „Nigdy nie całowałam żadnego mężczyzny w usta i nie sądzę, żeby to sprawiało jakąś przyjemność, a uważam, że jest rzeczą bardzo niehygieniczną. Mąż — tak sobie wyobrażam, bo sama nie mam i nie chcę mieć tego dodatku — powinien całować żonę w rękę, jako rycerski znak hołdu, złożonego istocie wyższej; żona natomiast powinna całować męża w czoło“.

Zrobiwszy to zastrzeżenie co do topografii pocałunków, dzielna ta sufrażystka nie określa liczby pocałunków, lecz zostawia to zupełnie do woli małżonków.

Sztuczne futra. Francuski chemik Marche wynalazł system przeróbki futer, dzięki czemu futra, nie tracąc nic ze swej wartości, mogą znacznie potanieć. Idea wyrobu sztucznych futer nie jest właściwie nowa. Już dawniej próbowano je produkować, stosując do tego sztuczny jedwab. Ale rezultaty nie były najlepsze, towar był nietrwały i lichy, a koszta produkcyi wynosiły bardzo wiele. System chemika Marche'a nie jest właściwie fabrykacyą sztucznych futer w dosłownem znaczeniu, albowiem włos, więc istotna część futra, pozostaje naturalny. Wynalazca wyszedł z zasady, że przy każdem futrze traci się niepożytecznie skórę i że wskutek tego futra stałyby się znacznie tańsze, gdyby udało znaleźć się metodę, pozwalającą osobno wyzyskać włos, a osobno skórę. Metoda Marche'a polega na tem, że dwa futra składa się razem, włosem do wnętrza, następnie zgniata się je, nasyca wodą i wprowadza wreszcie do specyalnego aparatu mrożącego. W ten sposób otrzymuje się rodzaj zamarzniętej płyty, w środku której znajduje się włosie, zlepione silnie zmarzniętą wodą. Z płyty tej można teraz łatwo przy pomocy piły oddzielić skórę z obu stron, tak, że pozostanie tylko płyta zmarzniętego włosia.

Końce włosów znajdują się dokładnie w tej samej płaszczyźnie. Tę płaszczyznę pokrywa się teraz warstwą płynnego kauczuku. Zasycha on szybko, przyczem lód topi się nieco na powierzchni, a kauczuk chwyta końce włosów. Celem utrwalenia kauczuku wciska się jeszcze w niego materyę płócienną lub wełnianą. Po stopieniu lodu otrzymujemy znowu dwa futra, których wygląd od strony włochatej nie różni się niczem od futer poddanych operacyi. Z drugiej natomiast strony mamy materyę gumową tak, że właściwie należałoby całość nazwać futrzanym płaszczem gumowym. Metoda Marche'a może mieć jeszcze inne zastosowanie. Mianowicie przy pomocy jej można łączyć poszczególne futerka trwałe w wielkie płaty, dzięki czemu odpada żmudne zeszywanie.

Co słychać w mieście?

Automobile w Krakowie.

Znana firma „Rudawski i Ska“, obecnie „Star“, otwiera w najbliższym czasie wielki *garage* automobilowy przy ul. Lelewela. Garage ten, postępowo urządzony i połączony z wielkim warsztatem reparacyjnym, zawierać będzie 10 „boxów“ (przegród) dla prywatnych automobilów i pięć „boxów“ dla omnibusów. — Powstanie, względnie rozszerzenie garage firmy Star, jest w związku z rozwojem ruchu samochodów w Krakowie. Sprawą tą zajęła się spółka, na której czele stoją radca dr Twaróg i dr Praschil, która niebawem puści w ruch — oprócz kursującego już na wzgórze Salwatora omnibusu — jeszcze dwa wielkie wozy (każdy na 28 osób) oraz kilka dorożek samochodowych. Omnibusy te kursować będą między Krakowem a kolonią urzędniczą na Zwierzyńcu, w dni świąteczne jechać mają na Wolę, do Skały Kmity i na Bielany, w dni zaduszne na cmentarz. Wszystkie wozy pochodzą z czeskiej fabryki Laurin-Klement.

Wobec niedostatecznej sieci tramwajowej w Krakowie, wprowadzenie automobilów, jako środka komunikacyjnego, mogącego czynić zadość potrzebom szerokich mas ludności, z pewnością okaże się korzystnem, a dla miasta pożytecznem przedsiębiorstwem.

Teatr miejski w świeżej szacie.

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem w rzęsiście oświetlonym gmachu teatru miejskiego zebrało się grono osób, interesujących się sprawami naszej sceny, którym dyrekcya teatru pragnęła pokazać nowe inwestycye i owoce pracy restauracyjnej, podjętej po ukończeniu gościny lwowskiej opery. Przybyli radca m. dyr. Szatkowski, spełniający bardzo sumiennie i ze zrozumieniem spraw teatru obowiązki członka komisyi teatralnej, architekt prof. Zawiejski, naczelnik straży Nowotny, grono artystów, kilku dziennikarzy etc., którzy pod przewodem dyrektora Solskiego i kierownika pracowni dekoracyjnej p. Spitziara zwiedzili odświeżony i wyczyszczony gmach teatralny. Po raz pierwszy od chwili powstania teatru t. j. od 18 lat, budynek teatralny uległ gruntownemu wewnętrznemu odświeżeniu, a był już czas ostatni po temu. (Renowacya nie była poprzednio możliwa z powodu ustawicznej pracy w teatrze, który zawsze w sezonie letnim zajęty bywał przez operę lwowską). Więc odświeżono ściany gmachu, sztukaterye, obicia krzeseł, wyczyszczono żyrandole — a przedewszystkiem ulepszono oświetlenie. Dyrekcya teatru zaopatrzyła bowiem teatr wielkim samptem w nowe cyrkonowe lampki elektryczne, odznaczające się bardzo jasnem światłem; lampek tych w całym gmachu jest 1500— a z uznaniem podnieść należy, że dyrekcya powierzyła tę dostawę polskiej fabryce, mianowicie warszawskiej fabryce lamp cyrkonowych (jedynej polskiej fabryce lamp elektrycznych), której przedstawicielem w Krakowie jest inż. Kosiba. Próba oświetlenia wypadła bardzo dobrze i dopiero dzięki dobremu światłu malowidła i rzeźby w westybulu i we foyer uwidoczniły się należycie.

Nowym nabytkiem sceny jest rozsuwalna kutyna z zielonego plusza, która zastąpi poprzednio używaną brzydką sztywną płachtę płócienną. Scena otrzymała także nowy „horyzont“, skonstruowany pomysłowo przez p. Spitziara, który wobec względnej niskości sceny nimałe miał przytem trudności do zwalczenia. (O nowych dekoracyach, nabytych przez dyrekcyę, pisaliśmy już poprzednio). Miasto zakupiło też budę po panoramie grunwaldzkiej i umieściło ją w dziedzińcu szkoły przy placu św. Ducha jako prowizoryczny skład na dekoracye, które w budynku przy ul. Radziwiłłowskiej pomieścić się już nie mogą. Budowa odpowiedniego składu na dekoracye jest sprawą pilną, o której rada miasta pomyśleć winna.

O ile oświetlenie wewnątrz gmachu czyni zadość wymaganiom, o tyle podjazd do teatru i plac przed teatrem skąpo są oświetlone. Wszyscy zebrani w teatrze podnosili konieczność należytego oświetlenia placu teatralnego. Sprawa ta została już zresztą uchwalona przez komisye rady. Ale rzecz rozbija się pono o brak kredytu. Zaznaczyć należy, że rampa podjazdowa oddzielona została niską balustradą od chodników, co ustrzeże w przyszłości publiczność od wypadków potykania się i przewracania.

Także sprawa stanowiska i dojazdu dorożek pod teatr po przedstawieniu powinna zostać uregulowana. Dowiadujemy się, że będzie ona przedmiotem narady komisyi magistracko-policyjnej.

Z teatru miejskiego. W poniedziałkowem przedstawieniu „Wesela“ rolę Racheli odtworzy p. Pytlińska, rolę radczyni p. Krysińska, rolę Maryny p. Zarzycka, rolę Nosa p. Noskowski.

Z teatru w Parku krakowskim. „Teściowa oniemiała“, doskonała i wielce zabawna krotochwila francuska ukaże się dziś na premierowem przedstawieniu w następującej obsadzie: St. Turski, jako Gaston Leperchois, M. Welichowska (Pani Leperchois). J. Szkudelski, St. Karbowska, J. Karbowski, K. Roland, M. Tatrzański, J. Dębowicz, J. Orwid (w roli Serafina) i wszyscy inni. — Jutro po południu „Bartosz Głowacki“ i „Wóz Drzymały“ z „Prologiem“ — wieczorem „Teściowa oniemiała“.

Ruch wycieczkowy w Krakowie. Kraków, w którego kościołach, murach, dworzyszczach, zbiorach i muzeach zgromadzone pomniki odzwierciadlają historyę, kulturę i oświatę narodu w jego rozmaitych epokach rozwoju, ściąga ze wszystkich stron Polski tysiące pielgrzymów. Najznaczniejszego zaś i najważniejszego kontyngentu tego ruchu dostarcza dziś młodzież szkół ludowych i średnich, lud wiejski i robotniczy, przybywający w zorganizowanych grupach do Krakowa w celu zapoznania się na miejscu z wielkiemi pamiątkami przeszłości narodowej. Ruch wycieczkowy spowodować musiał stworzenie na gruncie Krakowa instytucyi, umożliwiającej w Krakowie pobyt wycieczkom. To zadanie objęła sobie zorganizowana w bieżącym roku z polecenia Zarządu Główn. T. S. L. przy Akademickiem Kole T. S. L. „Sekcya oprowadzań wycieczek szkolnych i ludowych po Krakowie i okolicy“.

Ze sprawozdania statystycznego tejże Sekcyi za sezon letni t. j. od 15 IV. do 15 VIII. b. r. podajemy najważniejsze cyfry. Sekcya przyjęła 78 wycieczek z łączną liczbą 4684 uczestników, z tego dorosłych 2014 (mężczyzn 954, kobiet 1060), młodzieży szkół średnich 974 (uczniów 197, uczenic 477), dzieci 1696 (chłopców 950, dziewcząt 746). Wogóle rok bieżący przedstawia się odmiennie od lat dawnych a mianowicie główny ciężar spoczywa na wycieczkach szkół średnich, których cyfra powiększyła się w stosunku do lat dawnych w trójnasób, (z 300 na 974) przyczem pobyt w Krakowie naogół był dłuższy, zwykle 4—5 dni, najdłuższy dni 19, co pozwoliło przewodnikom naszym odpowiednio olbrzymi materyał wykorzystać — tak, że gruntownie na dodatni zmienił się charakter samego zwiedzania miasta. Wycieczek szkolnych było ogółem 53 na 21 wycieczek ludowych, robotniczych i innych. Prócz tego było cztery wycieczki obce 1) gimnazyum węgierskie (Trstina), 2 Słuchacze techniki z Wiednia, 3) Wycieczka Słowaków, 4) Duńczycy (słuchacze uniwersytetu z Kopenhagi). Nie wykazały natomiast rozwoju pod względem ilościowym, jak i jakościowym wycieczki ludowe.

Największą ilość uczestników wykazują kresy wschodnie przez wycieczki szkolne, następnie kresy zachodnie, Śląsk austryacki i pruski, Poznańskie. Nie dopisało w tym roku Królestwo Polskie i „Kraje zabrane“, które dawniej stanowiły najważniejszą część ruchu.

Sekcya wycieczek Ak. Koła T. S. L. dostarczała wycieczkom bezpłatnych przewodników, odpowiednio wyszkolonych przez kurs prof. Żmigrodzkiego, prócz tego pośredniczyła w uzyskaniu zniżek dla zwiedzania muzeów, zbiorów, miejsc pamiątkowych i salin wielickich. Sekcya wycieczek czynną będzie odtąd przez cały rok bez przerwy, dostarczając wszystkim wycieczkom przewodników, zniżek, oraz pośrednicząc w zamawianiu wiktu. Wszelkich informacyi, kosztorysów dostarcza Sekretaryat Sekcyi wycieczek Ak. Koła T. S. L.

Zapasy atletów w Krakowie. Przez kilkanaście dni we wrześniu odbywać się będą w budynku cyrkowym na Błoniach zapasy atletów. — Wezmą w nich udział obaj Cyganiewicze. Młodszy z nich, Władysław, zdobył już także opinię dzielnego siłacza; starszy, Zbyszko, wrócił niedawno z Ameryki, zarobiwszy tam sporo grosza.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Dębnikach wczoraj po południu. Przy ulicy Ogrodowej zajęci byli czyszczeniem głębokich dołów kloacznych dwaj młodzi robotnicy, 17-letni Stanisław Sala i 22-letni Marcin Sztyfcik. Jeden z nich przy nachyleniu się stracił równowagę i wpadł do dołu, pociągając za sobą drugiego. Upadek był fatalny. Stanisław Sala zanurzył się powyżej głowy w nieczystościach i borykając się bezskutecznie stracił przytomność. Również i drugiego robotnika miał spotkać tensam los. Z sąsiedztwa pospieszono im z pomocą i obu wyciągnięto. Zawezwane Pogotowie ratunkowe mimo trudów nie mogło Sali doprowadzić do zupełnej przytomności i odwiozło do szpitala św. Łazarza w stanie groźnym dla życia. Drugi robotnik ma się lepiej, lecz i dla niego niebezpieczeństwo nie minęło, albowiem z nieczystości może dostać choroby wewnętrznej. — W tym tygodniu jest to już drugi wypadek upadku do kanału.

Złamał nogę wczoraj robotnik, Szczepan Stachel, spadłszy z konia na drodze obok gazowni miejskiej. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Znaczna zguba. W okolicy Grzegórzek, Wiały, Kaźmierza zgubiono onegdaj torebkę, zawierającą różne notatki i 4000 kor. Znalazca zechce się zgłosić do komisarza policyi p. Krupińskiego, gdzie otrzyma 10% nagrody.

Z kroniki żałobnej.

Józef Kuliński, ukończony słuchacz filozofii, zmarł w Krakowie 25 b. m., przeżywszy lat 25.

Władysław Gorecki, uczeń VII. klasy szkoły realnej, syn znanego przemysłowca, zmarł w Krakowie w 17 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Niedziela »Paweł I«.
Poniedziałek »Wesele«.
Wtorek »Tamten«.
Środa »Wielki Fryderyk«
Czwartek »Warszawianka« i »Okrężne«.
Piątek »Kordyan«.
Sobota »Damy i huzary«.
Niedziela »Madame Sans-Gene«.
Poniedziałek »Damy i huzary«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sobota »Teściowa oniemiała«.
Niedziela pop. »Bartosz Głowacki« i »Wóz Drzymały«.
Niedziela wiecz. »Teściowa oniemiała«.

Za nadesłaniem kwoty
33 halerzy
znaczkami pocztowemi, wysyła

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 1308.

Grę narodową dla dzieci, młodzieży i starszych osób p. n.

„LECH“

ułożoną przez **J. Chociszewskiego.** Wydanie VI. **Gra ta została przez Prusaków Zakazaną.** W tejże księgarni można nabyć **po tejże cenie 33 hal.** z przesyłką jeszcze nast. **Gry:**

1) **Niebo,** gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek towarzyskich.

2) **Podróż po ziemiach polskich.**

3) **Zwierzyniec.** 895

Poszukiwane:

P. T. Emeryci
w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska mogą otrzymać bardzo korzystne zajęcie. Zgłoszenia Reprezentacya Banku Kraków ul. Szlak 86. 1202

Panienki uczęszczające do Seminaryum, wogóle szkół średnich i wydziałowych znajdą wygodne umieszczenie, staranną opiekę wraz z całem utrzymaniem pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje się przy ul. Długiej Nr. 28, III p. od dnia 29 bm. 1911.

Poszukuje się:
kilka kobiet
do obsługi krzeseł
półdniowe zajęcie, zgłoszenia L. P. 20 poste-restante Kraków. 1212

SZWACZKA
znajdzie umieszczenie w pracowni tapicersko-dekoracyjnej
Stefana Iglickiego
Kraków, ulica Sławkowska 10.

Poszukuję jednego zdolnego fryzyerskiego subjekta teraz wyzwolonego. Listy nadsyłać: Gustaw Brzeżek fryzyer Żywiec. 1214

Chłopca
do praktyki poszukuje cukiernia
Adama Piaseckiego
Kraków ul. Długa l. 12
1216

Wdowa starsza inteligentna praktyczna zajmie się dziećmi, gospodarstwem domowem przyjmie miejsce chętnie u wdowca na wyjazd post. rest. Praktyczna Podgórze. 1218

Panna
potrzebna zaraz do ekspedycyi w cukierni Adama Piaseckiego Kraków ul. Długa 10. 1237

Poszukuję kilku chłopców do praktyki ślusarskiej oraz pomocnika ślusarskiego, Bernard Garde zakład ślusarski ulica Berka Joselowicza l. 8. 1238

Kilka panien
biegłych w zawodzie Introligatorskiem, dwóch praktykantów oraz zdolnego P. Robotnika przyjmie zaraz Introligatornia Szpitalna 9. 1242

Potrzebny Subjekt cukierniczy zaraz na prowincyę. Oferty do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków Wiślna 2. sub. 176. 1240

Do sprzedania:

Beczki na kapustę prawie nowe, ze syropu, z drzewa bukowego, 6-cioma żelaznemi obręczami, o pojemności około 200 litrów, z jednem dnem K. 5·—, z dwoma dnami po K. 6, zaś przy przy odbiorze 5 sztuk franko każdej stacyi kolejowej dostarcza parowa fabryka cukrów i pierników Brandstadter i Spółka we Lwowie. 1241

Sklep korzenny bardzo dobrze się rentujący korzystnie do sprzedania. Cena około 6.000 koron. Wiadomość Kraków Czysta 6. 1208

Zakład stolarski
Braci Ligęzów
Kraków Karmelicka 25
przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie. 1222

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości

1/8 kg. 46 hal.
aromatycznej i znakomitej w smaku Kawy, poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW 790
Mały rynek, róg ul. Szpitalnej.

Do wynajęcia:

Pokój i kuchnia lub sam pokój umeblowany słoneczny na czas dłuższy do wynajęcia od 1-go września. fortepian na miejscu. Wiadomość ul. Kurniki 7, Nr. drzwi 19-20 parter. 1207

Nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu **z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw.** składanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie (lub we Lwowie) 1289

rozpoczynają się dn. 9 września b. r.

w Szkole Buchalteryi
STANISŁAWA BURNATOWICZA
w Krakowie ul. Floryańska l. 55, I. p. Telefon Nr. 2118.

P. T. Kandydaci i Kandydatki, chcący te egzamina złożyć w najbliższym terminie winni się już na ten kurs wpisywać, ze względu na ograniczoną tylko ilość słuchaczy, która może być przyjętą.

Wpisy przyjmuje i informacyi udziela osobiście kierownik kursu codziennie w godzinach popołudniowych od 3—4, w innych zaś godzinach personal **biura buchalteryjnego** w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr. 2118.

Karygodną lekkomyślnością byłoby, gdybyście sobie jeszcze nie zamówili książki traktującej o jednej pewnej ochronie kobiet przeciwko nadmiernej ilości dzieci. Do nabycia wraz z tysiącem pism dziękczynnych za 90 h. w austryackich markach pocztowych u pani A. KAUPA BERLIN S. W. 295. Lindenstr. 51.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca fabryka wyrobów cukierniczych
Romualda PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K. 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. 1 Kor. 50

NAJTANIEJ
SZKOLNE PRZYBORY
Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie Rysownice, Cyrkle, Papiery Rysunkowe,
poleca
HANDEL PAPIERU
TEOFILA BĘKNERA
KRAKÓW, DŁUGA 4. OBOK APTEKI.

Tanie i gustowne przedmioty do użytku i podarki wszelkiego rodzaju znajdziecie w najbogatszym wyborze w moim katalogu głównym z 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła
C. i k. nadw. dostawca
JAN KONRAD
w Brux Nr. 763 (Czechy).

Pierwsze Krakowskie Biuro dla Kupna i Sprzedaży
„UNITAS“
Kraków, ulica Czysta 13.
Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni. 781

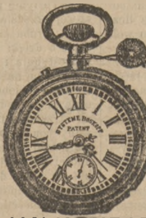


Niezrównany
jest wybór tanich i dobrych przedmiotów do użytku i różnorodnych podarków w moim głównym katalogu z przeszło 4000 rycin, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie się wysyła. 1232
C. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
w Brüx Nr. 746 (Czechy).

Tanie pierze i puch
1 kg. szarych skubanych K. 2, **lepsze** K. 2·40, **półbiałych** K. 2·80, **białych** K. 4, **pierwszej jakości** miękkich **jak** puch K. 6, w najlepszym gatunku K. 7, 8 i 9·60. **Puch szary** K. 6, 7, **biały** najlepszy K. 10, **puch z piersi** K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

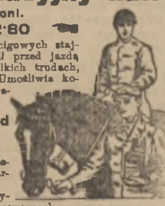
Gotowa pościel
z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking), **Pierzyna** około 180 cm. **długa a 120 cm. szeroka i dwie poduszki** o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełnione nowym, szarym, elastycznym i trwałym **pierzem** K. 16, **półpuchem** K. 20, **puchem** K. 24. Pierzyna sama K. 10, 12, 14, 16. **Poduszka** K. 3, 3·50, 4. **Pierzyny** o wielkości 200×140 cm. K. 13, 15, 18, 20. **Poduszki** o wielkości 90×70 cm. K. 4·50, 5, 5·50. **Piernaty** z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K. 13 i 15, przesyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **Max Berger w Deschenitz Nr. 404 a, (Czeski las). Niema ryzyka, gdyż zamiana** jest dozwolona albo zwracam pieniądze. Bogato ilustrowane **cenniki wszystkich rodzajów pościeli za darmo.** 1064

3-letnia pisemna gwarancya! **5 koron!** **Bez konkurencyi w tej jakości!**



Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek, Nr. 4060 systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą w prawdziwej niklowej oprawie z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony **plombą ochronną,** idący 36 godz., (nie 12 godz.) posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K. Nr. 4062 ten sam z wskazówką sekundową 5·50 K. Nr. 4098. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11·50 K. Nr. 4101 ten sam z wskazówką sekundową 12·50 K. Duży wybór zegarów wszystkich gatunków zawiera mój główny katalog. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków
JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 703 (Czechy).** Katalog główny, zawierający 4000 wzorów wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 1226

Grand Prix wystawa światowa 1900. 720 I
Kwizdy restytucyjny fluid
Płyn do nacierania koni.
Cena 1 flaszki K. 2·60



Przeszło 50 lat w dworskich i wyścigowych stajniach używany do wzmacniania sił przed jazdą i do odzyskania takowych po wielkich trudach, przeciw sztywności ścięgni i t. p. Umożliwia koniom osiągnięcie nadzwyczajnych rezultatów przy trainingu.

Kwizdy restytucyjny fluid
Nazwa, winieta i opakowanie prawem ochronione.
Prawdziwy tylko z obok znajdującą się marką ochronną.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Ilustrowany cennik darmo i opłatnie. Skład główny
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austryacko węgierski, król. rumuński i król. bułgarski nadworny dostawca, obwodowy aptekarz, **Korneuburg koło Wiednia**

„SINGERA“ „66“
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„SINGERA“ maszyny
nabywać można li tylko w naszych składach. 264

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Kraków ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru)

Rządowo uprawniona 89
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadając składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Najlepsze czeskie źródło!
Tanie pierze!



1 kg. szarych dobrych, skubanych 2 K; lepszych K 2·40, **najlepszych półbiałych** K 2·80 **białych** K 4, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8 K. 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7 K. białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.** 1105

Gotowa pościel
z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa 120 cm. **szeroka i dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16, **półpuchem** 20 K. **puchem** 24 K, **pierzyna sama** K 10, 12 K, 14 K, 16 K, **poduszki** K 3, 3·50 K, 4 K. **Pierzyny** 200 cm. długie 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20 K, 5·70 K. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, K 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.
S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy)
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

DOBRA HARMONIJKA K 4·40.
Wolne od cła! **100.000 sztuk sprzedanych.** Bez ryzyka!
Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 800³/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. **K. 4·40**
Nr. 654³/₄: 8 klawiszów, 1 rejester, 24 głosów, wielkość 28×14 cm. **„ 4·80**
Nr. 656³/₄: 10 klawiszów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. **„ 5·40**
Nr. 805³/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm. **„ 6·—**
Nr. 663¹/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. **„ 8·—**

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca 1227
JAN KONRAD
dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 713 (Czechy).
Główny katalog z 4000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
Kajetan Dudziak
Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

PAROWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZKŁA
A. MARYŃCZAKA I M. WORONIECKIEGO
W KRAKOWIE, PRZY ULICY PIOTRA MICHAŁOWSKIEGO L. 2.

Przeciw cholerze
i innym chorobom epidemicznym niezawodne środki de desynfekcyi: mieszkań, stajen, kloaków, naczyń nocnych i wszelkich sprzętów domowych. Aparaty do czyszczenia powietrza. Longlife, Ozonateur, Lampki platynowe i formalinowe. Papier klozetowy i wszelkie artykuły chirurgiczne polecają
Reim i Ska Kraków Rynek 37 Linia A-B.

Zagwarantowany skutek
w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.
Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.
Dr. med. A. RIXA
Krem na biust



nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku, sensacyjny **stały skutek! Bujny biust, pełne, jędrne kształty ciała w każdym wieku w najkrótszym czasie.** Próbna puszka K. 3·—, duża puszka wystarczająca do osiągnięcia celu K. 8·—.

Niepożądane włosy
na twarzy usuwa w przeciągu 5 minut, Dr. med A. Rixa usuwacz włosów pod gwarancyą nieszkodliwy. cena K. 4.—, wszystkie przez władze lekarskie zbadane preparaty.
Kosmetyczne Dr. A. Rixa laboratoryum, Wiedeń IX, Berggasse 17|H.
Dyskretna wysyłka za pobraniem lub opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości. 1112

Pani
której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko
liliowem mydłem z konikiem
(marka konik) 886
Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą.
Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Aptekarza **A. Thierry'ego balsam**
Jedynie prawdziwy z zieloną **zakonnicą jako marką ochronną.**



Prawnie ochronione. Każde fałszerstwo, naśladownictwo i odsprzedaż **innego balsamu** z łudzącemi markami ścigane będzie w drodze sądowo-karnej i surowo karane. O nie chybiającej celu skuteczności przy wszystkich chorobach dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarach gardła, bólach w piersiach, cierpieniach płuc, szczególnie zaś przy influenci, cierpieniach żołądka, zapaleniach wątroby i śledziony, przy braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu, bólach zębów i chorobach jamy ustnej, darciu w ustach, oparzelinach, wyrzutach i t. p. 12/2 albo 6/1 albo 1 wielka specyalna flaszka K 5·60.

Aptekarza A. THIERRY'EGO
Jedynie prawdziwa
maść centyfoliowa
niezawodna o najpewniejszej skuteczności przy wszelkich chociażby najstarszych ranach, wrzodach, skaleczeniach, zapaleniach, bolączkach, karbunkułach, zanokciach postrzałach i t. p. usuwa z ciała wszelkie obce przedmioty i przewaśnie zapobiega wszelkim bolesnym operacyom. Skuteczna nawet przeciwko najzastarzalszym ranom i t. p. 2 puszki kosztują K 3·60.
Źródło sprowadzania:
Apteka pod aniołem stróżem Adolfa Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach. Hurtownie w medyc. drogueryach. 523

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.
Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.